

JAN JANCZAK

ur. 1935; Niedrzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Osmolice, Pszczela Wola, PRL
Słowa kluczowe	projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska ; PRL ; Technikum Rolniczo-Pszczelarskie w Pszczelej Woli ; Pszczela Wola ; Osmolice ; samorząd uczniowski ; życie codzienne ; pałac w Osmolicach

Warunki w Osmolicach

Warunki były wtedy zupełnie inne – dzisiaj trudno sobie to wyobrazić. Mieliśmy samorząd uczniowski, który miał za zadanie zdobyć produkty spożywcze, Na przykład trzeba było kupić od miejscowego gospodarza świniaka, ubić go i rozebrać. Zajmowali się tym starsi koledzy, którzy byli już po wojsku, po partyzantce, a więc dla nich takie rzeczy to było małe piwo, jak to się mówi dzisiaj. Nie było nikogo z zewnątrz, kto by nas zaopatrywał. Zabiegaliśmy o to we własnym zakresie. Kupowało się warzywa od rolników i zatrudniało się dwie kucharki, które przygotowały posiłki.

Dworska kuchnia została częściowo przebudowana, a salon jadalny obok służył nam jako stołówka. Uczono nas tam wtedy kultury przy spożywaniu posiłków, bo na przykład ziemniaki były podawane nam, wiejskim dzieciakom, w eleganckich półmiskach. Dla mnie to było bardzo ważne, bo trudno żeby w warunkach wiejskich to wszystko przebiegało tak jak powinno być. Tylko od święta się to spotykało. Natomiast na dworku w Osmolicach myśmy mieli na co dzień to wszystko.

Warunki sanitarne były trudne. Mieliśmy w ubikacji dwa czy trzy oczka i kilka pisuarów – z tego wszystkiego korzystały w jednej części dziewczęta, w drugiej chłopcy. Woda do prysznicza była ciągnięta hydroforem ze studni wykopanej obok. Trzeba było napalić w piecyku, żeby ta woda się nagrzała. Ustaliliśmy między sobą dyżury, kto kiedy ma napalić, żeby była ciepła woda. Trzeba było specjalnie wcześniej wstać. Jak o godzinie szóstej była pobudka, to już ta woda powinna być na tyle ciepła, żeby dało się umyć. Mieliśmy też ubikację na zewnątrz – po kilkanaście oczek dla dziewcząt i chłopców. Jak ktoś się nie mieścił w tych pałacowych toaletach, to musiał biec za budynek.

Naszym zadaniem było pielęgnowanie obiektu. Zawsze po południu dwie godziny były przewidziane na tak zwane zajęcia porządkowe. Wszystkie alejki miały być wygrabione, wygracowane, wyczyszczone, boiska i park również. Myśmy od początku się uczyli tego, że to wszystko trzeba zagospodarować, zrobić samemu, bo przecież nie było tak, jak dzisiaj – że najęta sprzątaczką przychodzi i wszystko sprząta. W późniejszym czasie przychodziła jedna kobieta, była zatrudniona do tego, żeby zimą palić w piecach. Jeden piec ogrzewał dwie sale, w związku z tym trzeba było poświęcić sporo czasu, żeby to wszystko obsłużyć.

Data i miejsce nagrania	2016-08-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"